

Selma Lagerlöf

Cudowna podróż





Selma Lagerlöf



Cudowna

podróż

tom I

Selma Lagerlöf

Cudowna podróż t. I



Tłumaczenie:
Katarzyna Kmieć-Krzewniak

Opracowanie i redakcja:
Agnieszka Antosiewicz

Korekta:
Agnieszka Antosiewicz, Elżbieta Rękosiewicz, Maria Zagnińska

Ilustracje:
Paulina Wyrł
Shutterstock.com: 3Demian, Aboard, annalisa e marina durante, Antikva, arxichtu4ki, Belov Alexander, CarinhaScobeleva, characters for your, Cincinart, Dimonika, Dmitriy Trubin, Egle Lipeikaite, Elizaveta Melentyeva, Erkki & Hanna, Faenkova Elena, Galyna_P, Hennadii H, julka, Katerina Izotova Art Lab, Katflare, Katya K, KostanPROFF, Kovaleva Galina, Kozh, Lenny712, luchiolu, MadamSaffa, Maiia Vysotska, Maltiase, Marya Kutuzova, Michael Vigliotti, Mike Demidov, mikwa59, Milamuzia, Mitrushova Tatiana, Myasnikova Natali, Natalia Hubbert, PYRAMIS, Seafowl, suns07butterfly, Svetlana Foote, Svetlana Shishkanova, sweet sake, Syrytsyna Tetiana, Tanom Kongchan, UliyaGrish, Volosnik Olga, Yulia Lyapina, Yulia She. Zatelepina Aleksandra

ISBN 978-83-7517-868-5

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.
2025

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Zadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:
Alina Knycz

Skład i łamanie:
Pracownia Register

1. CHŁOPAK

Elf

Niedziela, 20 marca

Oto historia pewnego dość wysokiego czternastolatka o jasnych włosach, szczupłej sylwetce i... istnie hultajskiej duszy. Największą radość czerpał bowiem z rozrabiania, objadania się smakołykami oraz ucinania sobie drzemek.

Pewnego niedzielnego poranka jego rodzice szykowali się do wyjścia do kościoła. Chłopak jednak ani myślał uczestniczyć z nimi w nabożeństwie. Usiadł sobie za to figlarnie na krawędzi stołu, w niedopiętej koszuli, i pomyślał, jak świetnie się składa, że mama i tata znikną na trochę z domu. W końcu dzięki temu będzie mógł robić wszystko, co mu się żywnie podoba.

„Świetnie! Wkrótce nadarzy się idealna okazja, by przetestować strzelbę tatusia. Urządzę sobie jakąś małą strzelaninkę i żadne z nich nie będzie mi przeszkadzać.” – myślał.

Ojciec musiał mieć jednak pewne przeczucia, że coś chodzi chłopcu po głowie, gdyż w ostatniej sekundzie przed wyjściem rzucił w jego kierunku podejrzliwe spojrzenie i rzekł:

– Hola, hola, chłopcze! Jeśli nie zamierzasz uczestniczyć z nami we mszy, przeczytasz całe kazanie w domu. Czy to jest jasne?

– Jak słońce – odparł mały rozrabiaka. – Właśnie tym zajmę się, jak tylko wyjdziecie – zapewnił ojca, choć szybko dodał w myśli, że przeczyta tyle, ile będzie chciał.

Chłopak nie pamiętał, kiedy ostatnio widział swoją matkę poruszającą się tak dynamicznie. Niemal w sekundzie wyciągnęła *Biblię* leżącą na jednej z półek w pobliżu kominka, otworzyła ją na wybranej przez siebie stronie Nowego Testamentu, po czym wraz z *Komentarzem* Marcina Lutera¹ umieściła ją na stoliku tuż przy oknie. Następnie przysunęła

¹ *Marcin Luter* (1483-1546) – teolog, mnich, reformator Kościoła, twórca luteranizmu.



Doszedł do wniosku, że najmądrzejszym posunięciem byłoby odnalezienie elfa i pojednanie się z nim.

Szukał go w każdym zakamarku domu. Zaglądał pod stoliki, szafki, sofę, a nawet za kominek. To jeszcze nic! Wchodził także w mysie dziury, by sprawdzić, czy przypadkiem się tam nie zaszyl, ale elf jakby rozplynął się w powietrzu. Podczas długotrwałych poszukiwań nastolatek bardzo lamentował, rozpaczał i przysięgał na wszystko, że przejdzie radykalną⁷ wewnętrzną metamorfozę i stanie się dobrym, pomocnym i posłusznym chłopcem. Niestety, jego błagania spełzyły na niczym.

Po chwili przypomniało mu się, jak kiedyś usłyszał od mamy, że elfy lubią kręcić się po oborach. Nie tracąc więc ani chwili, ruszył w kierunku bydła. Na szczęście drzwi obory były uchylone, więc nie musiał się martwić, że nie poradzi sobie z ogromną zasuwą, i bez problemu wślizgnął się do środka.

Gdy znalazł się w sieni⁸, zaczął rozglądać się za parą drewniaków, by móc w nich spenetrować każdy kąt. Zastanawiał się, jak zdoła poruszać się w tych ogromnych, niezgrabnych, drewnianych buciorach po oborze, ale jego obawy wkrótce zostały rozwiane. Szybko zauważył bowiem, że małeńkie butki już na niego czekały. Jak widać, elf rzucił czar także na nie, czym jeszcze dodatkowo zaniepokoił chłopca, ponieważ dał mu tym wyraźnie do zrozumienia, że jego męki tak szybko się nie skończą.

I 2

Na drewnianym progu obory podskakiwał sobie szary wróbelek. W momencie, gdy spostrzegł chłopca, zaćwierkał:

– Spójrzcie tylko na naszego gęsiopasa! Spójrzcie tylko na Nilsa Holgerssona! Spójrzcie tylko na tego karła! Ćwir, ćwir!

Nagle cały okoliczny drób zebrał się wokół chłopca, wrzeszcząc przy tym wręcz niemiłosiernie:

– A dobrze ci tak! – zapiał kogut. – Takie są skutki ciągnięcia mnie za grzebień! Ku-ku-rykuuuu!

– A masz za swoje, nicponiu! A masz! A masz! Ko-ko-ko-koooo! – gdały w kółko kury.

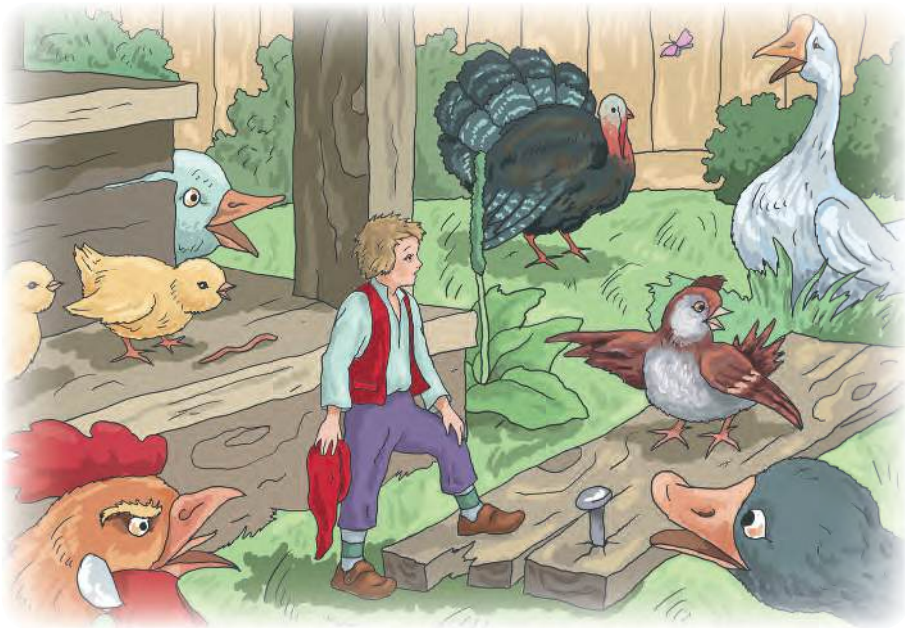
Gąski zbliżyły się z kolei nieco do siebie i zaczęły głośno komentować to nadprzyrodzone zjawisko:

– Słuchajcie, a kto mu właściwie zrobił taki kawał?! Słyszałyście coś? – próbowały ustalić fakty.

⁷ *Radykalny* – catkowity, zupełny.

⁸ *Sień* – rodzaj przedpokoju lub korytarza w budynkach.





Najdziwniejsze w tym wszystkim było, że Nils rozumiał każde ich słowo. Zdziwiony tym faktem, stanął w progu i słuchał rozmów zwierząt w całkowitym osłupieniu.

„To pewnie dlatego, że jestem elfem, a znajomość języka zwierząt to przecież jedna z ich podstawowych umiejętności” – pomyślał po chwili.

Jednak co za dużo, to niezdrowo. Po chwili miał już po dziurki w nosie tego jazgotu. Podniósł więc leżący nieopodal kamień i bez wahania rzucił nim przed siebie.

– Stulcie dzioby! – krzyknął w kierunku ptactwa.

Niestety zapomniał wziąć pod uwagę, że przy jego aktualnym wroście nikt się go nie przestraszy. Natychmiast otoczyło go stado kur, które zaczęły krzyczeć:

– Ko-ko-ko-kooo! A masz za swoje, nicponiu! Ko-ko-ko-kooo! A masz za swoje, nicponiu!

Chłopak próbował uciekać, ale kurczaki goniły go co siłą, drąc się przy tym tak głośno, że omal nie ogłuchł. Prawdopodobnie ciężko by mu było wyjść z tej szarpaniny cało, gdyby nie kot, który pojawił się nagle w pobliżu jak wybawienie. Już sama jego obecność spowodowała, że całe wściekłe towarzystwo natychmiast się rozbiegło i wróciło do swojego pasjonującego zajęcia w postaci wyciągania robaków z ziemi.

Chłopak podszedł do swojego wybawcy i zagadał:

zbliża. Bardziej bały się tego, że nie mają pojęcia, gdzie znajdują się czarne szczury, niż samego spotkania z nimi. Jednak ku wielkiej radości szarych gryzoni udało się dotrzeć na pierwsze piętro bez żadnych przygód.

Delektowały się zapachem ziaren, które wypełniały wielkie skrzynie. Niestety, było jeszcze zbyt wcześnie, by triumfować. Trzeba było bowiem jak najdokładniej przeszukać wszystkie ciemne i opuszczone pokoje. Wbiegły do kominka, który znajdował się w starej kuchni zamku, o mało nie utknąwszy przy okazji w studni, która stała w jednym z pomieszczeń. Spenetrowały każdą, nawet najmniejszą dziurkę, ale nigdzie nie było czarnych szczurów.

Gdy szare zajęły już całe piętro, zaczęły oczywiście zabierać się za kolejne. Z wielkim trudem łapały oddech, by wspiąć się po ścianach, co było bardzo niebezpieczne i śmiałe. Poza tym cały czas obawiały się, że czarne szczury w końcu zaatakują. Aromat ziaren, który unosił się nad ich głowami, był niezwykle kuszący, gryzonie wykazały się jednak silną wolą i kontynuowały skrupulatne sprawdzanie wspartej na filarach kuchenki dawnych wojowników, stołu z kamienia, głębokich niszy okiennych i dziury w podłodze, przez którą niegdyś wylewano wrzącą wodę na najeźdźców. Ich oczom nie ukazał się w tym czasie ani jeden czarny szczur.

66

Szare zaczęły już powoli zdobywać trzecie piętro i lordowską salę balową, która była opuszczona i zimna, jak zresztą wszystkie pozostałe pomieszczenia. Dotarły w końcu z powodzeniem także na najwyższe piętro, na którym znajdował się tylko jeden pokój w surowym stanie. Nie sprawdziły tylko jednego miejsca w zamku, a dokładnie gniazda na dachu. Pani Sowa akurat zbudziła śpiącą tam Akkę, by poinformować ją, że sowa z wieży, ta o imieniu Flammea, przesłała przedmiot, o który gęś prosiła.

Po dokładnym sprawdzeniu zamku szare szczury odetchnęły z ulgą. Teraz były już niemal pewne, że czarni wrogowie opuścili posiadłość i nie będą im w niczym przeszkadzać. Z lekkością w sercach ruszyły więc do skrzynek z ziarenkami. Po konsumpcji pierwszej porcji usłyszały z podwórza dźwięk fujarki. Uniosły łebki i słuchały go w napięciu. Oddaliły się od skrzynek o kilka kroków, zastanawiając się, czy nie porzucić jedzenia, ale wróciły ponownie do swoich przysmaków.

Po chwili znów usłyszały fujarkę, lecz tym razem jej dźwięk brzmiał tak ostro i przenikliwie, że nagle stało się coś niesłychanego. Jeden szczur, dwa szczury – tak, wszystkie po kolei – zaczęły porzucać pyszne ziarna i uciekać z zamku przez piwnicę jak najkrótszą drogą. Wiele z nich pozostało jeszcze przez jakiś czas w środku, ponieważ stwierdziły, że trudno jest porzucić coś, co zdobywało się z takim trudem. W końcu jednak i one wyskoczyły w podnieceniu ze skrzynek, przemknęły przez dziury w ścianach







14. DWA MIASTA

Miasto na dnie morza

Sobota, 9 kwietnia

To była jasna i zarazem spokojna noc. Stado Akki nie musiało zastanawiać się, w której grocie się schronić. Spały beztrzesko na stojąco na szczycie góry, czego nie można było powiedzieć o Nilsie, który nie mógł zasnąć przy świetle księżyca. Zastanawiał się więc, jak dawno temu wyfrunął z domu. Doszedł do wniosku, że było to przed trzema tygodniami, a następnego dnia wypada Wielkanoc. „Dzisiejszej nocy wszystkie czarownice opuszczą Blakullę²⁴ i wrócą do domu” – żartował sobie w myślach.

128

Nils bardzo bał się nimf wodnych i elfów, ale w czarownice nie wierzył ani trochę. Gdyby nawet jakieś pojawiły się tej nocy na horyzoncie, natychmiast by je zauważył. Niebo było na tyle jasne, że nawet najmniejsza istota nie byłaby w stanie przemknąć niezauważona. Gdy tak leżał, wpatrując się w granatową ciemność, i myślał o tym, dostrzegł coś naprawdę ładnego. Tarcza księżyca była ogromna, okrągła i znajdowała się na dużej wysokości. Na jej tle zauważyć można było bardzo dużego ptaka. Wprawdzie nie leciał obok księżyca, ale sprawiał wrażenie, jakby tyle co z niego wyfrunął. Zwierzę wydawało się czarne na tym jasnym tle, a jego wielkie skrzydła niemal zakryły tarczę. Chłopakowi przyszło na myśl, że ktoś go do niej domalował. Patrząc na jego długą, szczupłą szyję i długie, chude nogi, doszedł do wniosku, że to bocian. I nie pomylił się, ponieważ już po kilku sekundach wylądował tuż obok niego pan Ermenrich. Schylił się nieco i stuknął chłopca dziobem w czoło, by go obudzić. Malec natychmiast usiadł.

– Nie śpię, panie Ermenrich – odpowiedział. – Skąd przyleciałeś późną nocą? A w ogóle, co słyhać w Glimminge? Czy chciałbyś się rozmówić z Akką?

²⁴ *Blakulla* – miejsce sabatów czarownic w szwedzkich wierzeniach, początkowo wyspa, potem bliżej nieokreślona góra.

– Nie mogę spać w tak jasną noc – odrzekł bocian. – W związku z tym postanowiłem przyfrunąć tutaj na wyspę i cię odszukać, przyjacielu Paluszk. Mewy mi powiedziały, że nocujesz właśnie tutaj. Jeszcze nie zamieszkałem w Glimminge. Mieszkam nadal w Pommern.

Chłopak bardzo się cieszył i był niezwykle dumny, że Ermenrich próbował go znaleźć. Rozmawiali o różnych sprawach jak dobrzy przyjaciele. Nagle bocian zapytał go, czy nie wybrałby się z nim na małą wycieczkę w tę przecudną noc.

– O tak! – powiedział Nils, który wręcz o tym marzył, jeśli tylko bocian tak rozplanuje czas, by mógł powrócić do gąsek, zanim wzejdzie słońce.

Bocian oczywiście to obiecał, po czym odfrunęli. Ermenrich leciał w stronę księżycy, wznosząc się coraz wyżej i wyżej. Morze zostawało coraz bardziej w dole. Był to lot na tyle lekki i prosty, że malcowi wydawało się, że leży w powietrzu w bezruchu. Gdy Ermenrich szykował się do lądowania, chłopak pomyślał, że frunęli bardzo krótko.

Znaleźli się na opustoszałej plaży o drobnym, równym piasku. Wybrzeże przepęłniały porośnięte po wierzchu trawą wydmy. Wprawdzie nie były one bardzo wysokie, ale zasłaniały Nilsowi cały widok na wyspę.



SPIS TREŚCI

1. Chłopak	5
Elf.....	5
Dziki gęsi	11
Kraciaste krajobrazy.....	19
2. Akka z Kebnekaise.....	23
Wieczór	23
Pod osłoną nocy	31
Dziki szaleństwo.....	36
3. Cudowna podróż Nilsa.....	39
Na farmie.....	39
Vittskövle.....	42
W klasztornym parku Övid	49
4. Zamczysko Glimminge	57
Potyczki czarnych i szarych szcurów	57
Bociek	59
Zaklinacz szcurów	65
5. Żurawie tańce na Kullabergu.....	69
6. W deszczową pogodę.....	77
7. Trzystopniowe schody	82
8. Nad rzeką Ronneby.....	85
9. Karlskrona.....	93
10. Wycieczka na wyspę Öland.....	101
11. Na południowym krańcu wyspy Öland	105
12. Wielki motyl	112
13. Wyspa Karola Małego.....	116
Burza.....	116
Owieczki	118
Dziura z Piekła Rodem.....	124
14. Dwa miasta.....	128
Miasto na dnie morza.....	128
Miasto żywych	136
15. Legenda Smalandii	140
16. Wrony.....	145
Garnuszek z gliny.....	145
Porwany przez wrony	148
W chacie	158
17. Stara chłopka.....	162
18. Z Tabergu do samej Huskvarny	172
19. Ogromne ptasie jezioro	176
Dziki kaczor o imieniu Jarro.....	176
Wabik	181
Osuszanie jeziora.....	184
20. Pani Ulvåsa.....	190
Przepowiednia	190
21. Tkanina domowej roboty	195

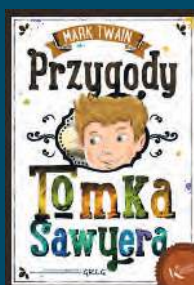
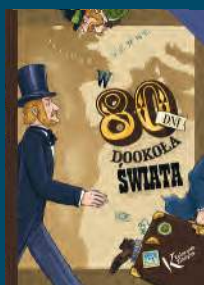
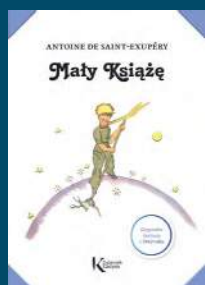


„Oto historia pewnego dość wysokiego czternastolatka o jasnych włosach, szczupłej sylwetce i... istnie hultajskiej duszy. Największą radość czerpał bowiem z rozrabiania, objadania się smakołykami oraz ucinania sobie drzemek. Pewnego niedzielnego poranka jego rodzice szykowali się do wyjścia do kościoła. Chłopak jednak ani myślał uczestniczyć z nimi w nabożeństwie. Usiadł sobie za to figlarnie na krawędzi stołu, w niedopiętej koszuli, i pomyślał, jak świetnie się składa, że mama i tata znikną na trochę z domu. W końcu dzięki temu będzie mógł robić wszystko, co mu się żywnie podoba.”

Jak potoczą się dalsze losy Nilsa rozrabiaki?
Czy faktycznie będzie mógł robić, co mu się podoba? Jeśli chcecie razem z Nilsem wyruszyć w cudowną podróż, pełną przygód, niebezpieczeństw, ale też piękna dzikiej przyrody, zapraszamy!



Skompletuj całą serię **Kolorowa Klasyka**:



i inne tytuły.

ISBN 978-83-7517-868-5



9 788375 178685 >

Kolorowa
Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków
www.greg.pl